

Łowy na olszanickiego niedźwiedzia zakończone - winny okazał się człowiek

Wojewoda podkarpacki Małgorzata Chomycz-Śmigielska podjęła decyzję o zakończeniu działań grupy tropiącej niedźwiedzia w rejonie Olszanicy. Z ustaleń Policji wynika, że powodem śmierci 61-letniego mieszkańca Olszanicy nie był atak niedźwiedzia. Mężczyzna, o którego zaatakowanie został oskarżony niedźwiedź, został zamordowany.

Jak poinformowała Małgorzata Oczoś-Błądzińska - Rzecznik Prasowa Wojewody Podkarpackiego, wojewoda Małgorzata Chomycz-Śmigielska podjęła decyzję o zakończeniu działań grupy tropiącej niedźwiedzia w rejonie Olszanicy.

Mężczyzna, o którego zaatakowanie został oskarżony niedźwiedź, został zamordowany.

W ubiegłą sobotę rano 60-letni mieszkaniec Olszanicy wyszedł do lasu po susz na opał, wziął ze sobą siekiere do przycinania gałęzi. Gdy nie wrócił do wieczora, rodzina powiadomiła policję. Policjanci rozpoczęli poszukiwania.

Zaginionego rencisty szukali nie tylko policjanci i sąsiedzi, ale także strażacy i goprowcy i to właśnie oni napotkali w trakcie poszukiwań dziwnie zachowującego się niedźwiedzia. Kiedy niedźwiedź ruszył w ich stronę, zdecydowali, że zawracania pojazdem zajmie zbyt wiele czasu, więc pozostawili quada z włączonym silnikiem (hałas mógł odstraszyć zwierzę) i wycofali się na pobliską łąkę.

Niedźwiedź nie przestraszył się dźwięku silnika quada, uciekł dopiero, gdy ratownicy podjechali dużym wozem strażackim z włączonymi światłami i syrenami.

Widać było, że zwierzę kuleje na jedną nogę.

W tym momencie poszukiwania mieszkańca Olszanicy zostały wstrzymane, postanowiono wcześniej sprawdzić czy w okolicy nie ma niedźwiedzia, bo ranne zwierzę mogło być groźne dla ludzi. Zwierzęcia nie znaleziono, ale niedaleko miejsca, gdzie doszło do zetknięcia niedźwiedzia z goprowcami, znaleziono zwłoki poszukiwanego mężczyzny. Na ciele ofiary było wiele ran, stąd podejrzenia o atak niedźwiedzia. Przyrodnicy już wtedy przestrzegali przed wydawaniem pochopnych sądów o zachowaniu zwierzęcia. Jak powiedział "GW" Paweł Średziński z WWF Polska: - Tragiczne zdarzenie z udziałem niedźwiedzia w Bieszczadach było nieszczęśliwym wypadkiem. Nie mamy niedźwiedzia ludojada, który podjął celowy atak. Ze wstępnej oceny ekspertów wynika, że zwierzę mogło odnieść wcześniej rany, co z kolei mogło skutkować wzmożoną agresją.

We wtorek wojewoda powołała specjalny zespół poszukiwawczy działający równocześnie na terenie trzech powiatów: leskiego, bieszczadzkiego i przemyskiego. Generalny konserwator przyrody wydał też zgodę na odstrzał, ale tylko wtedy, gdyby niedźwiedź zaatakował ludzi. W innej sytuacji próbowano by uśpić zwierzę.

Okoliczne lasy patrolowały w sumie 24 osoby. Udało im się sprawdzić obszar o powierzchni blisko 1200 hektarów, ale gdy przed zmierzchem poszukiwania przerwano, na ślad niedźwiedzia nie natrafiono.

Nie udało się natrafić na jego ślad również w kolejnym dniu poszukiwań. Ponieważ zwierzę mogło się oddalić na dużą odległość od miejsca ataku na goprowców, zmieniono sposób poszukiwań - zamiast stałych patroli, w środę zainstalowano w lesie kilka fotopułapek, rejestrujących ruch zwierząt.

Sprawa zaczęła przybierać inny obraz po ogłoszeniu we czwartek wstępnych wyników sekcji zwłok ofiary. Okazało się, iż rany na ciele mężczyzny nie zostały zadane przez zwierzę, a jakimiś narzędziami. Były również ślady żerowania, ale pochodzące raczej od drobnych zwierząt. Oznaczało to, że w grę wchodzi zabójstwo i postępowanie policji będzie prowadzone w tym kierunku.

Po informacjach z prokuratury akcja poszukiwania niedźwiedzia została odwołana, choć leśnicy pozostawili fotopułapki.

Najprawdopodobniej niedźwiedź nie był nawet poważnie ranny - zbadana krew i ślina znaleziona na quadzie goprowców wskazywała, że zwierzę zraniło się w język w trakcie ataku na pojazd. Spotkanie ludzi z niedźwiedziem było najprawdopodobniej przypadkowe, a zwierzę poczuło się zagrożone, dlatego zaatakowało.

Przyrodnicy w wypowiedziach dla "GW" podkreślali, że decyzja o poszukiwaniach niedźwiedzia była pośpieszna. Należało poczekać z tym do wyników sekcji zwłok, ale jednocześnie cała historia powinna uzmysłowić mieszkańcom Bieszczad oraz turystom, że rejon te są jednym z dwóch ostatnich siedlisk niedźwiedzia w Polsce i wędrując bieszczadzkimi szlakami trzeba o tym pamiętać.

(md)

Skomentuj to na FORUM DYSKUSYJNYM

Wydawca

portalu

lesko.net.pl

nie

ponosi

odpowiedzialności

za

treść

komentarzy

zamieszczanych

przez

użytkowników.

Osoby

zamieszczające

wypowiedzi

naruszające

prawo

lub

prawem

chronione

dobra

osób

trzecich

mogą

ponieść

z

tego

tytułu

odpowiedzialność

karną

lub

cywilną.

REKLAMA:

Miejsce na twoją reklamę KONTAKT